Jak bardzo jesteś utwierdzony? – części 1-4

Moja matka kochała Pana i była jedną z pierwszych osób w swoim kościele, która narodziła się na nowo i została napełniona Duchem Świętym. Działo się to w czasie charyzmatycznej odnowy na początku lat siedemdziesiątych. Jednakże bez względu na to, jak wiele znaczył dla niej ruch charyzmatyczny i czym była wolność w Duchu, żadna siła w świecie nie była w stanie zmusić jej, aby zostawiła członkostwo w kościele episkopalnym St. Andrews w Kokomo w stanie Indiana.

Kochała ceremonię. Uwielbiała drewniane rzeźby, witraże, całą tą liturgię niedzielnego porannego nabożeństwa. Uwielbiała stare pieśni uwielbienia. Wszystkie te rzeczy definiowały jej chrześcijaństwo i utwierdzały ją w wierze.

Definicja utwierdzenia się (potwierdzenia)

Słowo „utwierdzić się" oznacza „nabrać pewności co do czego" lub „publicznie wyrazić poparcie dla jakiejś opinii lub pomysłu". Można to też zobrazować np. w sensie prawnym, gdy to sąd wyższej instancji potwierdza poprawność orzeczenia sądu niższej instancji. W naszym kontekście oznacza to, że duchowe rzeczy, które robisz, potwierdzają tobie kim jesteś i co uważasz za prawdę, co utwierdza cię w tym kim myślisz, że jesteś.

Moje pytanie brzmi: jak bardzo jesteś utwierdzony w tym kim jesteś, zarówno jako chrześcijanin i jako osoba? Jak bardzo jesteś utwierdzony w swej wierze w kontekście kościoła i Ciała Chrystusa?

Czy definiuje cię tradycyjny kościół i wszystkie te rzeczy, które oddziałują tam na twoje zmysły? Czy częścią tego jest może kawiarenka kościelna? A może dywany, krzesła, system nagłośnieniowy? A może chodzi o ludzi zgromadzonych w jednym budynku? Czy uwielbienie przypominające koncert rockowy a dyżurni rozdają zatyczki do uszu, bo jest tak głośno, gdy towarzyszą temu lasery i dymy, czy to wszystko utwierdza cię w twej wierze i potwierdza że to, w co wierzysz, jest prawdą? Czy też, jeśli może twój kościół śpiewa tradycyjne pieśni, czy to przyczynia się do tego, ze czujesz się chrześcijaninem?

A może w twym chrześcijaństwie utwierdzają cię grupy domowe? A może grupy mężczyzn czy też kobiet, które spotykają się na modlitwę wstawienniczą utwierdzają cię w wierze? Czy też może utwierdza cię wiedza, że twe dzieci uwielbiają spotkania młodzieżowe, czy też szkółki dla dzieci w kościele?

Nie zrozum mnie źle, nie odnoszę się tu do tego, dlaczego chodzisz do tego kościoła, albo dlaczego nie chodzisz w ogóle do kościoła. Mówię o tym, co utwierdza twoje życie duchowe jako chrześcijanina, co utwierdza cię w tym, w co wierzysz. Czy to jest coś czy ktoś?

Niektórzy chrześcijanie ...

Kiedy poznajemy nową osobę, jednym z pierwszych pytań, które zadajemy, jest: „Czym się zajmujesz zawodowo?" Gdy słyszymy odpowiedz, to natychmiast (świadomie, lub nie) formułujemy sobie opinię o tej osobie. Ta opinia opiera się na naszych wcześniejszych doświadczeniach z ludźmi w tej branży.

Jeśli w przeszłości spotkałeś się z nieuczciwym prawnikiem, a nowa osoba mówi ci, że jest prawnikiem to od razu nabierasz dystansu, bo może jest ona skorumpowana – podejrzewasz tak do chwili, aż nie udowodni ona, że jest inaczej. Jednym z najszybszych sposobów na ucięcie dobrze zapowiadającej się rozmowy z nową osobą jest, gdy mówię ludziom, że służę (w kościele). Ludzie od razu dystansują się wobec mnie w obawie, że może zaraz będę ich nawracał, albo też starają się ukryć zmieszanie mówiąc, że dawno temu znali jakiegoś miłego kaznodzieję.

Jeśli ktoś mówi ci, że jest mesjanistycznym chrześcijaninem, czy w twoim umyśle nie maluje się już określony obraz? Jednakże osoba ta mówiąc to utwierdza się w tym w co wierzy. Bardzo często ludzie, znajdując żydowskie korzenie, utwierdzają się w swej wierze i w tym, co o sobie myślą.

Jeśli ktoś utożsamia się np. z kościołem Betel w Redding w Kalifornii, czy to nie przekazuje innym jakiegoś obrazu? Albo z IHOP w Kansas City, Brownsville lub TACF? Dlaczego ludzie chodzą do „centrów przebudzenia”? Dlatego, że te miejsca utwierdzają ich, definiują ich jako ludzi, jako wierzących.

Niektórzy ludzie skupiają się na służbach, które spotykają się określonym celu, np. na ewangelizacjach ulicznych. Ludzie ci znajdują swój cel w składaniu świadectwa o Panu a Pan potwierdza to w niesamowity sposób. Naprawdę niewiele jest innych rzeczy tak utwierdzających cię (że twa wiara jest prawdziwa) jak to, gdy pytasz nieznajomego, czy możesz cię o niego pomodlić, modlisz się i widzisz, jak doświadcza natychmiastowego uzdrowienia.

Inni chrześcijanie ...

Inni mogą odnaleźć swą definicję w bardziej marginalnych wierzeniach, jak np. to, że ziemia jest płaska, lub też, że języki / uzdrowienie ustały wraz ze śmiercią pierwszych apostołów. Inni jeszcze skupiają się wyłącznie na jakiejś konkretnej doktrynie, takiej jak uwolnienie, uzdrowienie wewnętrzne czy też uzdrowienie fizyczne.

Zobacz co mówi twe serce a co mówi Biblia, byś zachował równowagę.

Kiedy Paweł powiedział Koryntianom iż obawia się, że porzucą prostotę wiary w Chrystusa dla „innego Jezusa, innego ducha, innej ewangelii”, twierdził, że stanie się tak dlatego, że Szatan ich oszukał, że porzucili prostotę wiary w Chrystusa na korzyść bardziej skomplikowanego „życia wiary”.

Pomyślcie o tym wszystkim, co pomaga wam definiować was samych jako wierzących, co utwierdza was w wierze i teraz pomyślcie, że to znika, że zostaliście tego pozbawieni. Czy wasze życie z Panem zmieniłoby się wtedy w jakikolwiek sposób?

Kiedy Jim, Tammy Bakker oraz Jimmy Swaggart upadli na początku lat osiemdziesiątych, tysiące ludzi odeszło od Pana dowodząc, że tak naprawdę pokładali ufność w człowieku, że popełniali bałwochwalstwo, a kiedy ich ideał upadł, oni też upadli.

Gdyby wszystko w waszym chrześcijańskim życiu, oprócz zwykłego poznania Ojca i Pana Jezusa zostało wam zabrane, czy dalej chodzilibyście z Panem tak, jakby nic nigdy się nie stało? Zaczniemy w tym miejscu następnym razem.

+++

Kiedy byłem małym chłopcem, mieliśmy sąsiadkę - Panią McCoy. Odnajmowała swoją ziemię innym rolnikom, ale sama hodowała kurczaki. Ponieważ była w zaawansowanym wieku i trudno było jej się poruszać, rzadko opuszczała dom. Pani McCoy kochała swoje kurczaki. Kiedy ją odwiedzaliśmy pozwalała nam pomagać jej w zbieraniu jajek. W podzięce dawała każdemu z nas 3 lub 4 jajka, które wkładaliśmy do własnych koszyków. Mówiła: „nie chcę abyście wkładali wszystkie jajka do jednego koszyka”. Jak wiemy chłopcy w wieku 4-8 lat są szczególnie ostrożni i delikatnie obchodzą się z różnymi rzeczami i dlatego są doskonałymi zbieraczami jajek. 😊 Pani McCoy w swej mądrości rozłożyła ryzyko zniszczeń na kilka mniejszych koszyków.

Wszystkie jajka w jednym koszyku?

Pytałem ostatnio, co utwierdza was w waszym chrześcijaństwie, co utwierdza was w waszej wierze, w waszym chodzeniu w Chrystusie? Czy znasz chrześcijan, którzy wkładają wszystkie swoje duchowe „jajka” do jednego koszyka? Czy ich życie duchowe pozostaje całkowicie „w koszyku” jednego kościoła, nauczania, osoby lub służby czy też swoją wiarę wzięli oni bezpośrednio od Jezusa i zaczęli w niej chodzić?

Czy widziałeś sytuacje, gdy ten „koszyk” został im zabrany lub też zepsuł się, odpadł od łaski itd., co doprowadziło ich do wielkiego kryzysu wiary? Jeśli tak było, to stało się tak, ponieważ włożyli

wszystkie swoje duchowe jaja do jednego koszyka. Mówili, że wierzą Panu, jednakże ich wiara była przefiltrowana przez kaznodziei i ich nauczania. Nie oparli swego chrześcijaństwa na Panu, ale na służbie, pod której byli wpływem. Nie znali Pana bezpośrednio, ale czerpali swą wiedzę na Jego temat właśnie z tej służby. Wierzyli, jednak nie znali naprawdę Pana. Ich wiara opierała się na tym, co mówili do nich ludzie, zamiast na osobistym chodzeniu z Panem.

Nie ma nic złego w zaangażowaniu się w różnego rodzaju służby w kościele, ale to nie one dały nam zbawienie. To sam Ojciec i Pan Jezus powinni nas utwierdzić w naszej wierze a nie jakaś służba, w którą może jesteśmy zaangażowani. Służby są pomocne w tym, że uważamy się za chrześcijan, jednakże nie mogą być duchowym sednem naszej wiary.

Spójrzmy na słowa Jezusa w Ew. Jana 17:3

„ A to jest żywot wieczny, aby poznali ciebie, jedynego prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego posłałeś.” To stwierdzenie nie unieważnia reszty Pisma Świętego, gdzie czytamy, że jeśli uwierzymy w naszym sercu, że Jezus powstał z martwych i że jest Panem, to będziemy zbawieni - nie. Wskazuje jedynie, że można bardziej poznać żywot wieczny. Prawdziwe poznanie Ojca to głębia życia. W języku greckim słowo „znać” to „ginoskosin”, co oznacza „poznać się”. Głębia życia wiecznego to droga, na której poznajemy Ojca i Jego Syna, którego posłał.

Istnieje różnica między wiarą w Jezusa a poznaniem Jezusa. Istnieje różnica między wiarą w Boga Ojca, a poznaniem Boga Ojca. Kiedy zaczynamy wierzyć, rodzimy się na nowo i zostajemy zbawieni, jednakże dopiero poznanie (Boga) przynosi nam głęboką wiarę.

Kiedy rodziliśmy się na nowo to wierzyliśmy, jednakże naprawdę nie znaliśmy jeszcze Boga. Uwierzyliśmy w Jezusa, odmówiliśmy modlitwę, wyraziliśmy naszą wiarę, „zaprosiliśmy Jezusa do naszego serca” lub coś w tym rodzaju. Po prostu uwierzyliśmy i narodziliśmy się na nowo. Niektórzy nawet zostali ochrzczeni Duchem Świętym. Byliśmy i i w dalszym ciągu jesteśmy wierzącymi.. Staliśmy się chrześcijanami.

Ścieżka do poznania

Zaczęliśmy szukać rzeczy, które utwierdziłyby nas w tym, w co wierzymy. Stało się to poprzez różne służby i kościoły, przyjaciół i media, małe grupy czy też specjalnych mówców– wszystko to, co potwierdziło, że to, w co uwierzyliśmy, jest prawdą. Ale nie od razu poznaliśmy Ojca lub Pana. Na początku uwierzyliśmy i zaczęliśmy korzystać z różnych służb i mediów, które pomogłyby nam poznać Ojca i Pana Jezusa. Jednakże wielu zatrzymało się w tym miejscu, nie przechodząc dalej, do osobistego poznania Ojca, do poznania Jezusa. Nawet dziesiątki lat później w swym chrześcijaństwie, z powodu tego, że szukali swej afirmacji w służbach, kaznodziejach, nauczaniach, miejscach przebudzenia duchowego i innych rzeczach, zamiast poświęcić czas i wysiłek na poznanie Ojca – w dalszym ciągu tylko ‘wierzą’ zamiast znać Go osobiście.

C. S. Lewis powiedział: „To Chrystus, a nie Biblia, jest prawdziwym Słowem Bożym. Biblia czytana we właściwym duchu i pod przewodnictwem właściwych nauczycieli, doprowadzi nas do Niego”.

Czy swą wiarę pokładasz w spisanym Słowie Bożym czy też w Osobie, która JEST tym Słowem? Czy czerpiesz wiarę jedynie z konkretnego wersetu czy też od Tego, od którego wyszedł ten werset? Kiedy „stoisz” na Słowie, to opierasz się na rozdziale i wersecie czy też na Osobie, która jest Słowem? Czy całą swą wiarę włożyłeś do jednego koszyka Jezusa, czy też poznanie Jezusa jest jednym z wielu różnych koszyków, które nosisz?

+++

Pewnego dnia czytałem reportaż na temat pewnego dyrektora, który zrezygnował z kierowania dużą międzynarodową firmą z powodu „osobistego kryzysu”. Powiedział on, że osiągnął w swoim życiu punkt, w którym zdał sobie sprawę z tego, że cały ten biznes prowadził z jednego tylko powodu - odkąd skończył 12 lat, starał się zadowolić ojca - gonił za czymś, czego nie mógł nigdy osiągnąć. Kiedy zdał sobie z tego sprawę, zniknęło wszystko, co go napędzało w biznesie i zostawił to.

Wielu chrześcijan i pastorów funkcjonuje jak ten dyrektor, szukając osobistego utwierdzenia, że robią dobrze, że są kochani, że są akceptowani, poprzez strukturę zwaną „kościołem". Próbują sięgnąć tego, co uważają, że jest Bogiem lub tego, czego myślą, że Bóg chce, niż faktycznie Go znają. Mamy podążać za Jego głosem i odpowiadać nań, a nie ślepo gonić za tym, co naszym zdaniem może być Bogiem w nadziei, że to Mu się spodoba.

Niektórzy chrześcijanie nigdy nie dochodzą do osobistego poznania Boga. Dobre samopoczucie daje im to, co robią w kościele zamiast tego, że znają Pana. Myślą, że bycie 'w służbie' = byciem prawym. Jako, że emocje zastąpiły namaszczenie, wielu chrześcijan nie może odebrać prowadzenia Ducha Świętego w swoim duchu. Ludzie ci starają się bardziej wierzyć zamiast starać się bardziej poznać Pana.

„ A to jest żywot wieczny, aby poznali ciebie, jedynego prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego posłałeś." Jan. 17:3

Jak to mówią – w tym cały sęk

Powinniśmy przejść od 'tylko wierzenia' do 'poznania', co doprowadzi nas do tego, że w naszej wierze utwierdzi nas sam Ojciec i sam Jezus. Będzie tak, bo Ich poznamy. CI, którzy osobiście poznali Boga 'wiedzą, że wiedzą', że przyjdzie dzień, gdy Jezus stanie obok nich i powie do Ojca: „Znam ich a oni znają mnie".

Hamlet powiedział w swoim słynnym monologu „Być albo nie być" oraz „ Umrzeć – zasnąć, może śnić? W tym sęk cały".

To jest jak z piłką, która tocząc się trafia na 'sęk' co powoduje, że zmienia swoją ścieżkę. Biorąc ten przykład- wierzący zaczynają swój bieg mający doprowadzić ich do poznania Pana, ale w pewnym momencie trafiają na coś, co delikatnie zmienia tor ich biegu i zaczynają poruszać się nieco w innym kierunku. Ta zmiana jest tak mała, że nawet nie zauważają, że zmierzają w innym kierunku, dopóki różnica między tym, w co wierzą a osobistym poznaniem nie staje się oczywista i widoczna.

Pewnego dnia budzą się i uświadamiają sobie, że tak naprawdę nigdy nie poznali Ojca, że nigdy tak naprawdę nie poznali Jezusa. Z przerażeniem zaczynają zastanawiać się, jak do tego doszło?

Poznanie Ojca i „Jezusa Chrystusa, którego posłałeś" wymaga osobistego wysiłku a nie jest sprawą jakiegoś grupowego wydarzenia. Nie trzeba do tego żadnej książki, nagrania, strony internetowej, służby czy nauczania. Nie trzeba też pastora, nauczyciela, proroka ani twojego najlepszego przyjaciela, który doprowadził cię do wiary w Pana - nie. To jest twój osobisty wysiłek, twoja osobista droga. Wszystko, co cię od tego odsuwa, tak naprawdę nie przynosi korzyści, lecz jest tym sękiem, na którego trafiłeś i co sprawia, że zbaczasz z drogi.

Dobre jak i złe przykłady utwierdzenia kogoś w tym, w co wierzy

W czasie jednego środowego nabożeństwa, gdzie było zgromadzonych może 1500 osób, otrzymałem od Pana słowo (wiedzy) dla jednej kobiety (nie wiedziałem, której), która była tam obecna i myślała o popełnieniu samobójstwa tej nocy. Ojciec był bardzo konkretny więc podzieliłem się ze zborem, co usłyszałem od Ducha Świętego:

„Kiedy byłaś młoda, matka powiedziała ci, że nie jesteś zbyt ładna i nie jesteś zbyt mądra, więc będziesz musiała ciężko pracować przez całe życie. Uwierzyłaś, że jesteś brzydka, a to pozbawiło cię nadziei. Poczułaś się zniechęcona i zezłoszczona na siebie. Zaczęłaś się nienawidzić. Zniechęcenie doprowadziło do przygnębienia - całkowitego braku nadziei. W końcu pojawiła się depresja i myśli o samookaleczeniu. Było kilka prób samobójczych. Ojciec i Pan Jezus chce, abyś wiedziała, że to było kłamstwo i że Ojciec ma dla ciebie plan… " i tak dalej, powtórzyłem to, co usłyszałem od Niego tamtej nocy.

W następnym tygodniu, tuż przed środowym nabożeństwem, gdy szedłem przez korytarz, zatrzymała mnie kobieta i powiedziała, że to słowo było do niej. Tamtej nocy poszła na nabożeństwo, mówiąc:

„Panie, jeśli dzisiaj nie będziesz miał dla mnie żadnego słowa, to po powrocie do domu zabiję się raz na zawsze.” Pokazała mi blizny na nadgarstkach pozostałe po nieudanych próbach samobójczych. Powiedziała, że po tym, jak pomodliłem się (po przekazaniu tego słowa wiedzy), myśli samobójcze odeszły, wiedziała że Pan ją kocha, poznała Go i po raz pierwszy, odkąd była młoda, doświadczyła pokoju. Gdy widziałem ją trzy miesiące później w dalszym ciągu było z nią wszystko w porządku.

Została utwierdzona w negatywny sposób jako dziecko. Każde spojrzenie w lustro utwierdzało ją w słowach, które usłyszała od matki. Dlatego wierzyła, że jest brzydka. W każdej klasie w szkole utwierdzała się w tym, że nie jest zbyt mądra. Każda impreza, na którą nie została zaproszona utwierdzała ją w tym, że nie jest ani ładna ani mądra. Wszystkie te rzeczy potwierdzały jej, że jest brzydką dziewczyną bez przyszłości. Dlaczego więc nie miała z tym wszystkim skończyć?

Dla niej „przyjście do Jezusa” oraz każde nauczanie, każdy nurt wiary, każdy ruch zwany Bogiem – wszystko to było wysiłkiem nakierowanym na to, aby zostać uzdrowioną. Tej nocy jednak, z osoby która wierzyła, stała się osobą, która poznała Pana. To poznanie ją uzdrowiło.

Jak byłeś młody, jak byłeś utwierdzany w tym, co myślałeś? Czy podobnie doświadczyłeś biegania za różnymi „poruszeniami Boga”, różnymi nurtami wiary, chcący zostać uzdrowiony ze wszystkich zranień z okresu dzieciństwa? Wiedziałeś, że Ojciec i Pan Jezus uzdrowią te rany, ale jak to miałeś osiągnąć?

Paweł modlił się, abyśmy poznali miłość, która przekracza poznanie

+++

Ciało Chrystusa Efezie zaczęło się od grupy kilkunastu mężczyzn (Dz. 19), ale niektórzy szacują, że już w ciągu 10 lat w mieście mającym 250.000 mieszkańców było około 25.000 wierzących. Około 10% mieszkańców stało się wierzącymi, do czego przyczyniły się cuda dokonywane przez Pana oraz 2-letnie nauczanie Pawła w szkole w Tyrannus. Boże poruszenie było tak silne, że wpłynęło na gospodarkę i sprawiło, że wytwórcy bożków doświadczyli spadku w ich sprzedaży.

Wielu nowych wierzących, w akcie pokuty, spaliło swoje książki okultystyczne. Poznanie Pana rozprzestrzeniło się na Azję Mniejszą – stosunkowo niewielki obszar leżący na wybrzeżu współczesnej Turcji. Poza Efezem, także w 6 innych dużych miastach Azji Mniejszej były duże grupy wierzących. Miasta te są wymienione w Księdze Objawienia 2 i 3: Smyrna, Pergamos, Tiatyra, Sardes, Filadelfia i Laodycea.

Wszyscy wierzący spotkali się w domach zgodnie z praktyką pierwotnego ruchu synagogalnego, który rozwinął się latach 200-100 pne i był kontynuowany po doświadczeniu Pięćdziesiątnicy przez uczniów Jezusa. 25.000 ludzi spotykało się po różnych domach; zmieniano kto dzisiaj prowadzi spotkanie a u kogo się ono odbywa. Wszystko robiono w prostocie: nauczanie, jedzenie, społeczność i modlitwę (Dz. 2:42).

Kiedy jednak czytasz List do Efezjan widoczne jest tam, że mieli oni oczywiste problemy z brakiem dojrzałości. Paweł powiedział im (rozdz. 4), że złodzieje powinni przestać kraść i zająć się pracą, aby mieli pieniądze na pomoc potrzebującym. W tym samym miejscu powiedział im, aby słońce nie zachodziło nad ich gniewem, lecz aby się wzajemnie kochali i pomagali. Dalej, w 4:19 powiedział, aby przestali oddawać się rozpuście, jak mieli to w zwyczaju zanim uwierzyli i aby przestali przeklinać i plotkować.

Wykonywanie czegoś w przeciwieństwie do poznania

Wierzyli w Pana, ale Paweł powiedział im w 4:20, aby przestali grzeszyć, gdyż nie tak nauczyli się Chrystusa. Powiedział, aby „zewlekli” starego człowieka z siebie i „oblekli” się w nowego (w.24). Oprócz tego dał im więcej wskazówek co robić a czego nie. To, że wierzyli w Chrystusa, było rzeczą oczywistą, ale również oczywiste było to, ze mieli problemy moralne i duchowe.

Mimo tego, mocno praktykowali to, w co wierzyli. W Obj. 2: 1-7 widzimy, jak Pan chwali ich za ich trud i wytrwałość i za dobre uczynki oraz za odrzucenie złych i fałszywych nauczycieli. Pochwalił ich też za wytrwałość w wierze nawet w obliczu sytuacji zagrażających życiu. Jednak zarzucił im (w.4), że porzucili swoją pierwszą miłość.

Spotkałem raz misjonarza, który poprosił mnie, abym modlił się o niektóre rzeczy z listy i przekazał mu wszystko, co mi o tym powie Pan. Opowiedziałem, ze to on sam powinien się o to pomodlić a nie ja. Usłyszałem wtedy, że jest zbyt zajęty swoją służbą, że nie ma już czasu aby się pomodlić."

Taki właśnie był kościół w Efezie – dużo robił ale miał małe poznanie. Porzucili swoją pierwszą miłość – poznanie Jezusa.

Najwyraźniej byli tak zajęci robieniem rzeczy, że porzucili poznanie

Paweł nie powiedział im, aby zgromili diabła ani też, aby wypędzali duchy z ich dawnego życia pełnego okultyzmu i bałwochwalstwa. Nie obwiniał ich, że mają problemy w demonami, które przylgnęły do nich przez poprzednie pokolenia. On po prostu zrzucił całą winę i odpowiedzialność na nich samych mówiąc 'byliście kiedyś grzesznikami; teraz jesteście nowym stworzeniem w Chrystusie – więc tak postępujcie!'

ALE ... zanim zaczął mówić im co robić a czego nie, to poprzedził to modlitwą, aby poznali miłość, która przekracza wszelkie poznanie. Dzięki temu poznaniu żyjemy w Nim i dla Niego. Dzięki temu poznaniu wykonujemy dobre uczynki. Dzięki temu poznaniu, gdy przychodzą pokusy tego świata, to rozpływają się w nicość.

„Dlatego zginam kolana moje przed Ojcem… by sprawił według bogactwa chwały swojej, żebyście byli przez Ducha jego mocą utwierdzeni w wewnętrznym człowieku, żeby Chrystus przez wiarę zamieszkał w sercach waszych, a wy… zdołali pojąć ze wszystkimi świętymi, jaka jest szerokość i długość, i wysokość, i głębokość, i mogli poznać miłość Chrystusową, która przewyższa wszelkie poznanie, abyście zostali wypełnieni całkowicie pełnią Bożą (Efez. 3:14-19)

Poznanie, które przekracza poznanie

Większość modlitw dotyczy czegoś, co można poznać i zobaczyć. Ale Paweł modlił się tutaj, aby poznali coś, co przekracza wszelkie poznanie.

Greckie słowo przetłumaczone tutaj jako „poznać" to „katalabesthai", co znaczy „pochwycić, uchwycić". Ale słowem użytym jako „przekracza poznanie" jest „gnoseos", co oznacza „poznanie umysłem, zrozumienie". Więc Paweł modlił się, aby „chwycili i przyjęli coś, co przekracza poznanie umysłem" – aby poznali miłość Chrystusową.

Jasno wyjaśnia on, że chce, aby poznali rzecz przekraczającą zrozumienie. Ta modlitwa podobna jest do innej modlitwy (Ef. 1:17-19), o otrzymanie Ducha mądrości i objawienia ku poznaniu Jego i oświecenie oczu ich serc, aby to rozumieli.

Wszystko kręci się tu wokół osobistego objawienia, które przychodzi poprzez osobiste poznanie Pana. Paweł nigdzie w swoich listach nie zachęcał wierzących, aby po prostu przyłączyli się do jakiegoś ruchu wiary – nie. ZAawsze podkreślał, że celem jest poznanie Ojca, poznanie Pana, dostrzeżenie w samych sobie tego, co przekracza poznanie – o to właśnie chodzi w wierze. „A to jest żywot wieczny, aby poznali ciebie, jedynego prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego posłałeś"

O TO właśnie chodzi w naszej wierze. TO jest właśnie jej cel, żeby „poznać Go i doznać mocy zmartwychwstania Jego, i uczestniczyć w cierpieniach Jego…" O to właśnie chodzi. Wszystko poza poznaniem Pana nie ma znaczenia. Następny temat kolejnym razem.

John Fenn